

## Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK

### Wolność i obowiązek

Wolność słowa obejmuje też wolność obrazu. To jasne.

Z wolności tej korzysta przemysł cywilizacji obrazkowej, a kryzys napędza ekstremalne pomysły i padają kolejne tabu. Gdy 10 francuskich żołnierzy zginęło w Afganistanie, belgijska gazeta "De Morgen" zamieściła karykaturę, gdzie przechodzący obok trumien spacerowicz komentował nawiązując do olimpiady: "Francuzi wracają z medalami nawet z Afganistanu". To miało być śmieszne.

Brytyjski tabloid "OK." wydrukował pośmiertny numer o Jade Goody, kiedy kobieta jeszcze żyła. Z czarną ramką oraz szokującymi zdjęciami jej ciała zniszczonego chorobą. Rodzina nie protestowała - dostali sute odszkodowanie.

Najlepiej sprzedaje się skandal w "Real TV", czyli coś, co dzieje się naprawdę i na żywo, choć wedle napisanego wcześniej schematu. Komercyjne telewizje ścigają się w wymyślaniu conceptów, które ściągają manę reklam. Królują pomysły amerykańskie, już sprawdzone sukcesem i sprzedawane jako gotowe formaty. Ostatnio podobało się "Bachelor". Dwanaście kandydatek staje do konkurencji, by zdobyć przystojnego i bogatego faceta. Dwoją się i troją, każda chce go uwieść i zgnębić konkurentki. Do finału dostają się tylko dwie i po ostatecznym boju księżę z bajki wybiera dziewczynę na... żonę? kochankę? przygodę? Pomysł cieszył się powodzeniem, aż znudził widzów. Oglądalność strzeliła w górę dopiero wtedy, gdy wymyślono "Mini Bachelor". Mianowicie 12 konkurentek wybrano spośród dziewcząt niepełnosprawnych - samych karlic. Jakby tego było mało, na zakończenie przygotowano niespodziankę: do dwu zaskoczonych finalistek dołączono ślicznotkę normalnego wzrostu. Widzowie zamarli przed telewizorami. Tak, ją właśnie wybrał piękniś nadziany kasą. Publika szalała z zachwytu, reklamy sprzedały się jak świeże bułeczki.

Podobał się też reality show "I Want a Famous Face", w którym kandydaci przerabiali sobie twarze. Wygrywał ten, kogo operacja plastyczna najściślej upodobniła do wybranej wcześniej gwiazdy. 37 tysięcy dolarów zainkasowali dwaj bliźniacy przefastrygowani dożywotnio na Brada Pitta.

Naprawdę, powstałe niedawno słowa - "teleściek" czy "telebagno" - okazują się celne. A zapomniałam jeszcze wspomnieć o "God or the Girls" z kandydatkami na pastorów czy zakonnic, które wszelkimi sposobami na oczach widzów doprowadzano do różnych grzechów. Niemożliwe? A jednak. Jak się okazuje, możliwe jest wszystko.

Tym bardziej wszystko zależy od nas.

Szefowie francuskich stacji telewizyjnych umówili się, że odrzucają te formaty jako nieetyczne nadużycie. Francuzi nie będą tego oglądać. Wolność nie musi zwalniać z obowiązku myślenia.

**Liliana Sonik**